

TEATR im. JANA KOCHANOWSKIEGO w OPOLU



ODZNACZONY ODznaką TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO, „ZASŁUŻONEMU OPOLSZCZYŹNIE” oraz MEDALEM „ZA ZASŁUGI dla MIASTA OPOLA”

SAMUEL BECKETT
RADOSNE DNI

DYREKTOR i KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
BOGDAN HUSSAKOWSKI

KIEROWNIK LITERACKI
KRYSTYNA KONOPACKA-CSALA

SEZON 1974-75
MAŁA SCENA
PREMIERA
14 VI 1975

SAMUEL BECKETT

RADOSNE DNI

(„Happy Days“)

PRZEKŁAD – MARY i ADAM TARNOWIE

OBSADA

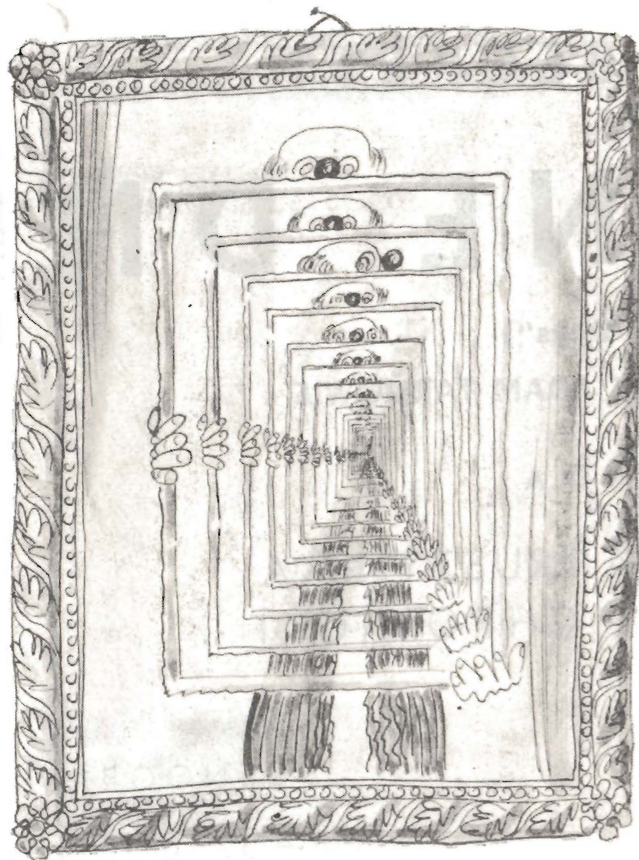
WINNIE – HALINA PRUSZYŃSKA
WILLIE – ADOLF CHRONICKI

REŻYSERIA

MAJA WACHOWIAK

SCENOGRAFIA

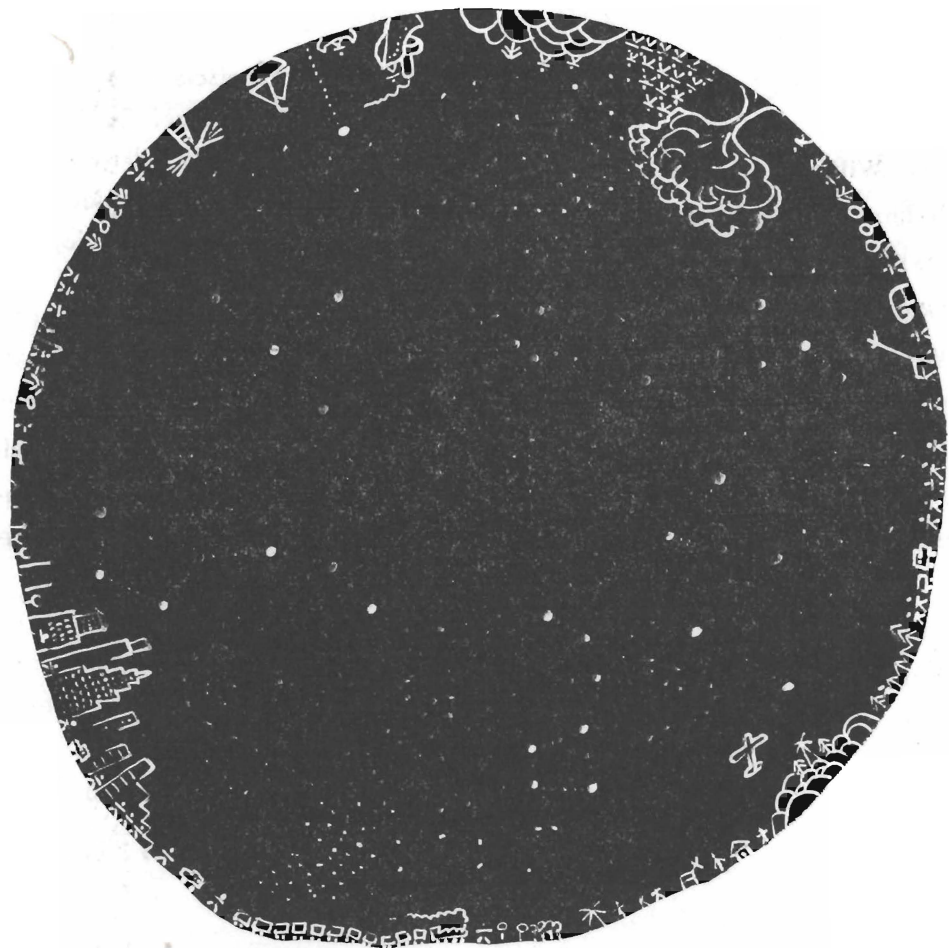
ŁUKASZ BURNAT



WINNIE:

Czy byłam kiedyś pociągająca, Willie?
(pauza) Czy kiedykolwiek byłam
pociągająca. (pauza) Zrozum: nie pytam,
czy mnie kochałeś, co do tego wszystko
jest jasne, pytam o co innego: czy
uważałeś, że jestem pociągająca —
w pewnym okresie. (pauza) Nie? (pauza)
Nie? (pauza) Nie możesz? (pauza) Cóż,
przyznaję, to prowokacyjne pytanie.
I tak już zrobiłeś więcej, niż mogłeś,
teraz leż sobie spokojnie i odpoczywaj, nie
będę ci już przeszkadzała, chyba, że
będę do tego zmuszona, samo to,
że jesteś w pobliżu i możesz mnie
słyszeć, jakby w półpogotowiu, to
starczy do szczęścia. (pauza)

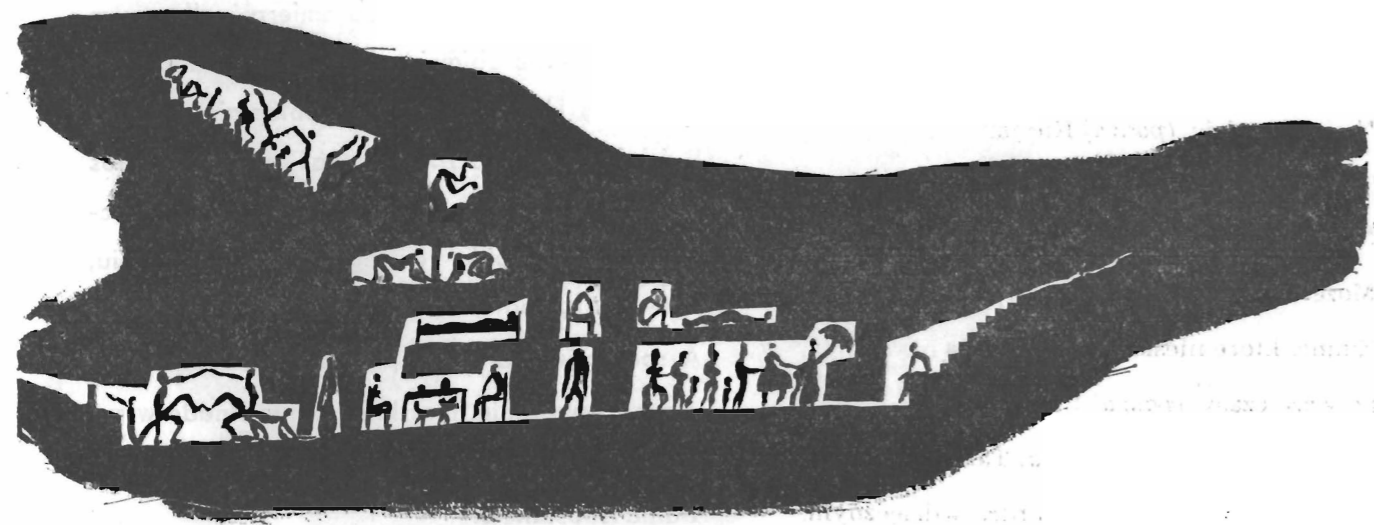
(...) Zatrata płci jest oczywiście zaturą życia.
U Becketta wszystko jest cielesne. Dosłowność
jest najskuteczniejszym teatralnie odkryciem pi-
sarza. (...) Słowem, metafizyka wypowiada się
zawsze znakami ciała. Ciało boli, wędruje, nie-
ruchomieje, rozwiewa się w popiół... Tak właśnie
wędruje, cierpi, zastyga Człowiek. Bo właśnie
ciało jest naszym wielkim wspólnym mianowni-
kiem. Mianownikiem człowieka przez wielkie „C”,
człowieka teologów i filozofów. Istnieje jeden tyl-
ko bohater Becketta: Każdy. Czy samotny? Za-
leży, jak rozumieć samotność. (...) W końcu sa-
motność to u Becketta — cielesna nieobecność
drugiego. Prawdziwie przeklęty ten, kto jej za-
znał! (...) Bohaterowie pisarza niemal zawsze wy-
stępują parami. Pozwala mu to na niezliczone e-
fekty zwierciadlane. W głębi człowiek jest zaw-
sze do siebie podobny. To podobieństwo prze-
gląda się w odmienności dwóch ludzi jak w lu-
strze.



WINNIE:

Kula ziemiska. (pauza) Zastanawiam się czasem. (pauza) Może niezupełnie. (pauza) Zawsze coś zostaje. (pauza) Z wszystkiego. (pauza) Jakaś pozostałość. (pauza).
Gdyby się miało stracić rozum. (pauza)
Oczywiście, to się nie stanie. (pauza)
Nie całkowicie. (pauza) Nie ja.
(uśmiech) Nie teraz. (uśmiecha się szeroko)
Nie, nie. (uśmiech znika. Długa pauza)
Może będzie wieczne zimno. (pauza)
Zimno, które niesie zagładę i trwa
po wsze czasy. (pauza) I chyba tylko
traf, szczęśliwy traf, (pauza) Tak,
trzeba być wdzięcznym, bardzo wdzięcznym.

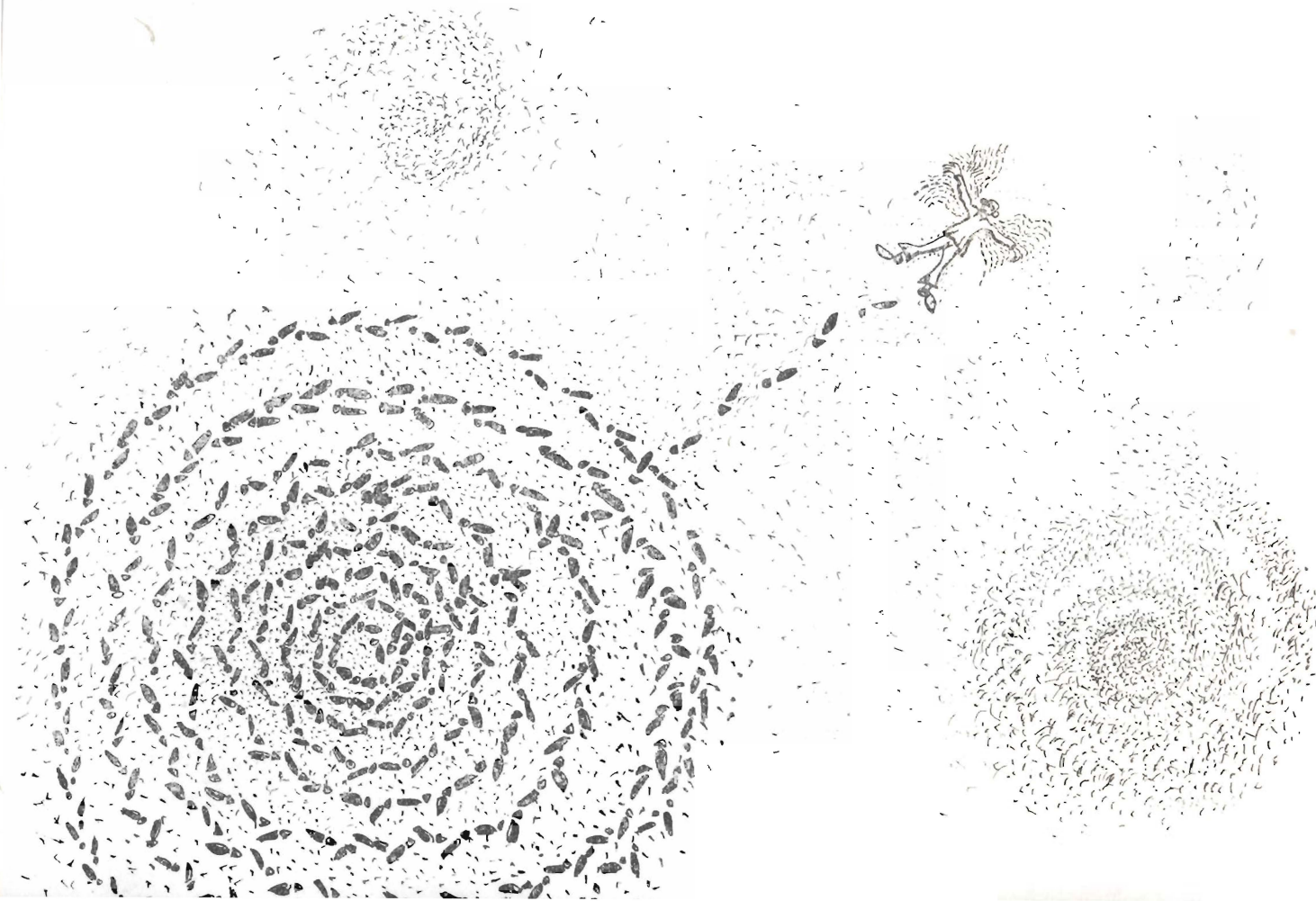
(...) Wszyscy, otoczeni bezmiarem, bytują jakby w kręgu magicznym, w czarodziejskim kole niemocy. Przestrzeń jest zatem zatrzaśnięta, zmiana miejsca akcji nie do pomyslenia. Ale ubóstwu przestrzeni odpowiada nadmiar czasu. Jest go zawsze więcej niż ludzkiej wynalazczości: tyle, że nie wiadomo, jak go zmierzyć albo czym wypełnić. Czas objawia się niemal namacalnie: jest jakby kleistą substancją, oblepiającą słowa i działania. Unaocznia go zaś powolność: los bohaterów jest żmudą i cierpliwością. (...) Beckett nie ma sobie równego w rozszczepianiu, wydymaniu, spowalnianiu scenicznego działania. A sposobów ma cztery przynajmniej: zaburzenie rytmu, anulowanie, rozczłonkowanie i nade wszystko — powtórzenie. One właśnie kształtują teatralną substancję.



WINNIE:

To właśnie jest takie cudowne,
że nie ma dnia — (uśmiech)
mówiąc jak za dawnych czasów — (uśmiech
znika) nie ma prawie dnia, żeby
człowiek nie wzbogacił się o jakąś
wiadomość, choćby najbliższą,
pod warunkiem, że zrobi wysiłek.
(Ukazuje się ręka Willie'go
z pocztówką, którą on podnosi do oczu).
A jeśli z jakichś niewytłumaczalnych
powodów nie można już zrobić żadnego
wysiłku, no cóż, trzeba po prostu
zamknąć oczy (zamyka oczy) i czekać
dnia, (otwiera oczy) radosnego dnia,
kiedy ciało roztapia się przy tyłu
a tyłu stopniach i noc księżycowa trwa
trwa tyle a tyle setek godzin. (pauza)
To jest to, co mnie pociesza, gdy upadam
na duchu i zazdroszczę bezmyślnemu
bydlęciu.

(...) Winnie nie przestaje powtarzać, że spędziła szczęśliwy dzień. Człowiek wypowiada się przez fetysze rzeczy i skorupy słów. Jednak rzeczom sam nadał znaczenie, kiedy zaś mówi, odkrywa, że „jest mówiony”, podporządkowany systemowi języka. „Cóż pan chce, to są słowa — powiedział kiedyś Beckett o swojej twórczości. — Nic innego nie mamy”. Literatura zbawia kłamiąc. To trzeba zapamiętać. A jednak... a jednak trzeba mówić. Człowiek musi działać, musi się wypowiadać.



WINNIE:

Czy siła ciężenia, Willie, jest jeszcze taka sama? Chyba nie. *(pauza)* Tak, czuję coraz bardziej, że gdybym nie była przytwierdzona *(gest)* w ten sposób, po prostu uniosłabym się w przestworza. *(pauza)* I że być może któregoś dnia ziemia ustąpi i puści mnie, z taką siłą mnie wypcha — tak, że ziemia pęknie wokół mnie i da mi odejść. *(pauza)* Czy nigdy nie masz tego poczucia, Willie, że jesteś wysysany? *(pauza)* Czy nie musisz kurczowo trzymać się czegoś, Willie? *(pauza. Odwraca się nieznacznie w jego stronę)* Willie.
Pauza

WILLIE:

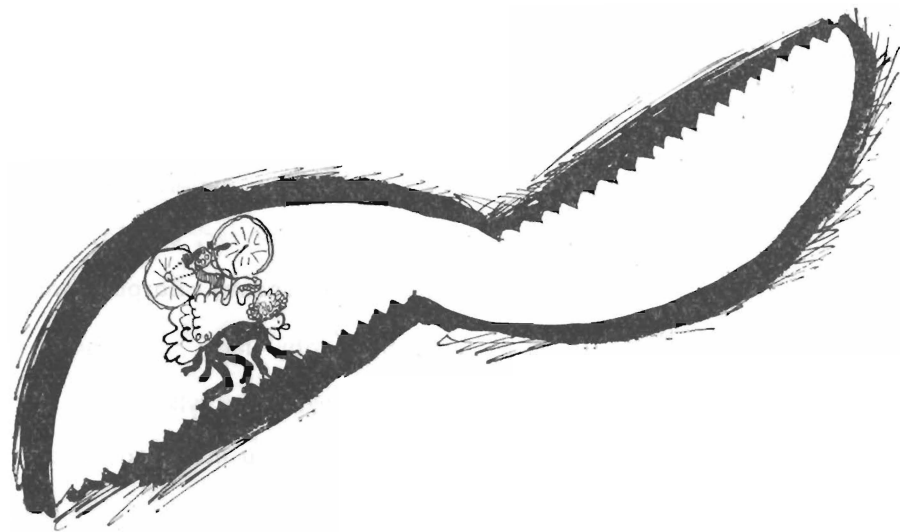
Ssany?

WINNIE:

Tak, kochanie, wciągany w przestworza, niby tiul.

(...) Powiedzieć o człowieku najważniejsze to wypowiedzieć jego stosunek do śmierci. Wokół tej — i tylko tej — oczywistości pracuje wyobraźnia pisarza. Jest to więc — na pierwszy rzut oka — teatr pracowicie i jednolicie tragiczny. Co jest jednak u Becketta tragiczne? Czy zdarzenia? Na pewno nie.

(...) Istnienie jest tragiczne, ponieważ człowiek nie jest stworzony do śmierci, a umiera. Ale jest także śmieszne, ponieważ chce żyć, chociaż został — bez odwołania — skazany. Rozpaczliwe wysiłki, które podejmuje, aby ukryć przed sobą prawdziwy stan rzeczy, wywołują tylko śmiech. Lecz bezbronność budzi w końcu litość, zaś bezwyjątkowość losu — trwogę.



WINNIE:

Ach, tak mało do powiedzenia, tak mało do zrobienia i tak wielki lęk czasami — że może jeszcze pozostać tyle godzin do dzwonka na zaśnięcie, i nic więcej do powiedzenia, nic więcej do zrobienia — że dni mijają, niektóre dni, całkiem mijają, dzwonek dzwoni i nic, albo prawie nic nie zostało powiedziane, nic albo prawie nic nie zostało zrobione. *(podnosi parasolkę)* Oto niebezpieczeństwo. *(odwraca się do widowni)* Którego należy się wystrzegać.

(...) „Nie ma nic zabawniejszego niż nieszczęście” — mówi Nell w „Końcówce”. Toteż żywioł humoru jest u Becketta wszechobecny. (...) U Becketta zdarzyć się musi zawsze to, co najgorsze. (...) Nadmiar nieszczęścia zmniejsza jego prawdopodobieństwo. (...) Beckett jest pisarzem doświadczonym i dość — wbrew pozorom — zrównoważonym. Dolewa tyle humoru do zgrozy, aby publiczności nie zgnębić, nie przerazić.

(...) Przemienność zgrozy i humoru to najogólniejsza formuła tej coincidentia oppositorum, którą winno stanowić przedstawienie. Można by także powiedzieć, że kompozycyjną zasadą sztuki jest ironia. Każde dzieło spełnia się przez zaprzeczenie własnej tradycji gatunkowej. Jakby wielki wysiłek utrzymywał w równowadze — chwiejnej, chwilowej — to, co najbardziej sprzeczne i nie do pogodzenia.



P I E Ś Ń W I N N I E

Usta milczą, dusza śpiewa,

Kocham cię.

Usta milczą, pieśń rozbrzmiewa,

Kocham cię.

Cały świat dokoła

Tą miłością tchnie.

Serce mówi mi,

Że ty też kochasz mnie.

(...) „Radosne Dni” są naprawdę radosnymi dniami! Mniej radosnymi anizeli w „Godocie”, ale jednak... Jakkolwiek byłyby krótkie, będą zarazem za długie; nie wiadomo, co z nimi zrobić, jak nie wie Winnie... Ale i to jeszcze sporo, mieć dzień i mieć noc! Dlatego Winnie nie przestaje cieszyć się i dziękować. Winnie nie jest zapewne bardzo mądra. Ale jest dzielna! Moralna lekcja Becketta jest o wiele bardziej tradycyjna, niż się zwykle wydaje jego reżyserom.

REPERTUAR BIEŻĄCY

DUŻA SCENA

Calderon de La Barca

KSIĘŻNICZKA NA OPAK WYWRÓCONA

imitował J. M. Rymkiewicz

T. RITTNER

GŁUPI JAKUB

wg. S. Żeromskiego

PRZEDWIOŚNIE

Fr. Zabłocki

FIRCYK W ZAŁOTACH

MAŁA SCENA

St. Wyspiański

PROTESILAS I LAODAMIA

Fr. Zabłocki

ZABOBONNIK

ADRES BIURA

przyjmującego zbiorowe zamówienia na bilety

DZIAŁ ORGANIZACJI WIDOWNI

Opole, pl. Lenina, telefon 390-82

Kierownik techniczny
JAN BALCEREK

Gł. energetyk
inż. IRENEUSZ PODHALAŃSKI

kier. sekcji światła i dźwięku
inż. LECH RADOMSKI

P R A C O W N I E:

Krawiecka
Kier. ANTONI KOLMAN
i LEOKADIA KURDEJ

Fryzjerska
Kier. GERTRUDA KOKOT

Malarska
Kier. WITOLD WARMUZEK

Stolarska
Kier. JOACHIM WYSTUP

Oświetlenia
Kier. BRONISŁAW
ZAMKOTOWICZ

Tapicerska
Kier. RYSZARD PIOTROWSKI

Modelatorska
Kier. ALEKSANDER ŁAKOMSKI

Przedstawienie prowadzi
TERESA WOŻNA

Kontrola tekstu
TERESA KASSOWSKA

Światło
KAZIMIERZ MAROSZ

Akustyk
MARIAN WEISENFELD

Rekwizytor
ANDRZEJ TROSIAK

Brygadier sceny
JAN MYGA

W programie wykorzystano (obok cytatów z tekstu „Radosnych dni”) fragmenty „Posłowie” JANA BŁOŃSKIEGO z książki „Samuel Beckett – TEATR” – wyd. PIW – 1973.

Redakcja programu
KRYSTYNA KONOPACKA-CSALA

Opracowanie graficzne
ZBIGNIEW KLIMCZYK

Rysunki
ŁUKASZ BURNAT

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
Cena 3 zł

Opol 1007/75 2.000 I-2/815